Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 21 LISTOPADA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 268

Paderewski głosi liberalizm narodowościowy.
Mistrz tonów idzie w ślady swego przyjaciela p. Korfantego.

Katowice, 20 listopada.

Dziś rano przybył tu Paderewski. W południe odbyło się w hotelu „Monopol" na jego cześć towarzystkie zebranie.

Dziękując za przyjęcie Paderewski w przemówieniu oświadczył, że zwycięży ten, kto będzie lepiej pracował.

Pozatem Paderewski oświadczył, iż iż obowiązkiem wszystkich polaków na Śląsku jest postępować i zachowywać się wobec współobywateli naszych obcej krwi i wiary w ten sposób, ażeby to zachowanie stało się przykładem iwzorem dla innych, pod których władza pozostaje jeszcze blisko dwa miljony naszych rodaków.

Bądźmy sprawiedliwi, zakończył Paderewski, a wtedy będziemy mogli żądać sprawiedliwości dla siebie i bądźmy praworządni, a wtedy będziemy mogli upomnieć się o prawa dla naszych braci.

Paderewski odpowiadał na pytanie prezesa rady miejskiej, p. Piechnika.

Pozatem przemawiali poseł Korfanty prezes sądu apelacyjnego dr. Bocheński, imieniem kolejarzy radca kolejowy Wilczek, imieniem robotników zrzeszonych w związki śpiewacze prof. Imiela, imieniem rolników p. Gawlikowski, zaś imieniem Niemców, bardzo serdecznie powitał Paderewskiego radny miejski p. Zimmermann.

**

Powyższe oświadczenie p. Paderewskiego należy uważać za poparcie udzielone polityce p. Korfantego, który obecnie głosi hasła daleko idące liberalizmu narodowściowego, zwłaszcza wobec niemców na G.Śląsku.

To stanowisko p. Korfantego atakuje natomiast bardzo ostro narodowa demokracja.

Podrożenie węgla górnośląskiego.

Z Katowic donoszą nam:

Pracodawcy górnośląskiego przemysłu węglowego przyjęli wyrok komisji pojednawczej i arbitrażowej, mocą którego została przyznana z ważnością od 20 b. m. znacznej części robotników, zatrudnionych na kopalniach podwyżka płac.

Górnośląska konwencja węglowa postanowiła jednocześnie z podwyżką płac podnieść dla kraju i dla Gdańska ceny węgla kostkowego o zł. 1.50, a węgla grubego i orzecha I. o zł. 1 na tonie.

Węgiel eksportowany zagranicę nie sprostałby w razie ew. podwyżki konkurencji obcej, to też postanowiono jego cenę bez zmiany, podobnie jak i ceny węgla przeznaczonego dla fabryk krajowych.

Ograniczenia powyższe sprawiają, że jedynie od 12—13 procent całkowitej ilości zbywanego węgla podlega podwyżce.



Hurtowa wytwórnia „umrzyków".

Rys. A. Bojarski.

Hughes pozostaje na swem stanowisku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

WASZYNGTON, 20 listopada.

„New-Jork Herald aud Tribune" donosi, iż sekretarz stanu Hughes, który zamierzał ustąpić ze swego stanowiska pozostanie jeszcze do 4 marca 1926 roku na swym urzędzie.

Jak się dowiadujemy faktyczną przyczyną zamierzonego ustąpienia Hughesa jest zbyt szczupła pensja, która nie wystarcza na utrzymanie domu na dość wysokiej stopie, jak tego wymaga jego stanowisko.

Sekretarz stanu Hughes poświęci się z powrotem adwokaturze, która jest w Ameryce bardzo rentowna. N. T.

Morderca Erzbergera znajduje się w Jugosławji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BIAŁOGRÓD, 20 listopada.

Pisma dzisiejsze donoszą, iż morderca Erzbergera Szulcę przedostał się z Węgier na terytorjum Jugosławji.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nakaz aresztowania go. M. L.

Bankructwo firmy włókienniczej w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki"

BERLIN, 20 listopada.

„Textil-Woche" donosi, iż znana firma włókiennicza „Textilhaus Hauptwache" w Frankfurcie nad Menem ogłosiła niewypłacalność. Passywa tej firmy wynoszą 200.000 marek. H. Z.

Ameryka nie przystąpi do trybunału międzynarodowego w Hadze.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

NOWY-JORK, 20 listopada.

Sprawa przystąpienia Stanów Zjednoczonych do trybunału haskiego została ponownie odroczona.

Po odbyciu konferencji przywódców partji z przewodniczącym senackiej komisji do spraw zagranicznych sen. Borahem postanowiono, aby sprawa ta wpłynęła na porządek dzienny senatu dopiero w marcu, ale jedynie pod warunkiem, że protokół genewski będzie w tym czasie zmieniony. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, iż artykuł, który zawiera postanowienie uznające za atakującą stronę to mocarstwo, które nie chce poddać się sądowi rozjemczemu jest nie do przyjęcia.

Odroczenie załatwienia powyższej sprawy jest zwycięstwem senatora Boraha nad sekretarzem stanu Hughesem. N. T.

Morgan wrócił do Ameryki

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 20 listopada.

Pierfont Morgan, który bawił kilka miesięcy w Londynie wrócił dziś do Stanów Zjednoczonych. Morgan oświadczył, iż zwiększające się jego interesy w Europie zmuszą go w krótkim czasie do powrotu do Londynu. E. S.

Walka wyborcza w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 20 listopada.

Walka wyborcza w Niemczech rozwija się w nader szybkiem tempie.

Partja demokratyczna zyskała bardzo wielu zwolenników. Niektóre związki pracownicze postanowiły głosować za demokratami.

Kampanja prasowa jest w całej pełni.

Prasa prawicowa atakuje lewicę za jej ostatnie rewelacje o organizacjach monarchistycznych. H. Z.

Francuska prasa prawicowa o Krassinie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PARYŻ, 20 listopada.

W związku z mającemi się rozpocząć pertraktacjami sowiecko-francuskiemi dowiadujemy się, iż sowiety będą się domagać zwrotu 150 statków oraz odszkodowania za 12 wielkich okrętów rosyjskich w sumie 50 miljonów franków.

„Echo de Paris" dowodzi, iż ambasador sowiecki w Paryżu Krassin jest spekulantem rewolucyjnym.

Jest on ciągle wybierany do wszelkich władz finansowych sowietów i dał się poznać, jako popiecznik przemysłu niemieckiego. Popierał on najmocniej firmę „Siemens i Schuhert". I. A.

Kemal Pasza jedzie do Paryża.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 21 listopada.

Turecki premjer Kemal Pasza otrzymał zaproszenie rządu francuskiego w celu odwiedzenia Francji.

Jak się dowiadujemy przyjazd jego do Paryża spodziewany jest w początkach grudnia.

Czy wielkie mocarstwa zawrą traktaty z sowietami.

—::—

Na horyzoncie, pozornie pogodnym, pojawiają się chmury, nakazujące postawić prognozę na zmianę aury.

Zaszło w ostatnich dniach kilka faktów, które w sposób niedwuznaczny oświetlają obecny stan Rosji, a zarazem pozwalają postanowić pewne hipotezy co do najbliższej przyszłości tak bardzo nas interesującej kwestji dalszego stosunku między Rosją, a wielkiemi mocarstwami światowemi.

Pozornie stosunki te zapowiadają się dla obecnego rządu bolszewickiego pomyślnie. Rząd Baldwina oświadczył, że wprawdzie podda traktat rewizji, ale w zasadzie potrzebę jego uznaje.

Rząd Herriota wysyła Herbette'a jako ambasadora do Moskwy, a równocześnie w Paryżu instalują się w ambasadzie rosyjskiej Leonid Krassin i Skobolew, jako kierownik misji gospodarczej.

Niebawem zaś ma zjechać Krassin dla podjęcia rokowań z senatorem Monzie o zawarcie traktatu gospodarczego.

Mussolini podkreślił również świeżo gotowość Włoch do utrzymywania stosunków z Rosją; a — co największą jest może niespodzianką — także i Stany Zjednoczone, dotąd najbardziej bolszewikom nieprzychylne, gotują się do zmiany swej orjentacji. Do wpływu doszedł po śmierci Lodge'a senator Borah, znany przyjaciel stosunków z sowietami; a zapewne znajdzie to swój odgłos w najbliższem zachowaniu się Coolidge'a' wobec Rosji.

A jednak są to pozory, które nie powinny łudzić. W istocie stosunki Rosji z mocarstwami zachodniemi nie ułożą się łatwo, a nawet można przypuścić, że niebawem pogorszą się bardzo znacznie. Na horyzoncie, pozornie pogodnym, pojawiają się chmury, nakazujące postawić prognozę na zmianę aury. A są niemi fakta następujące:

**

Najprzód co się tyczy Francji, to oświadczenie Herriota potwierdza fakt, iż będzie się ona domagać bardzo trudnych dla Rosji warunków. Senator de Monzie który ma rokować z Krassinem, opracował już program tych warunków, znany od paru dni w ogólnym przynajmniej zarysie.

Między innymi zawierają one tak ciężkie dla Rosji żądania, jak spłacenie przez nią długów zaciągniętych we Francji, przy szczególnem uwzględnieniu małych rentjerów francuskich, reprezentujących przynajmniej miljon głosów, jakie padły na Herriota. O tem, aby jakikolwiek rząd francuski mógł się tejpretensji zrzec, nie ma mowy.

A tak samo wypłynie kwestja przywrócenia własności na rzecz tych obywateli francuskich, którzy mieli majątki ruchome i nieruchome w Rosji (dobra, fabryki etc.). Senator de Monzie ma żądać tego punktu z całą stanowczością i zapropronuje w tym celu, aby otrzymali oni swą własność z powrotem w formie koncesji na lat 99. Ma to być wyjście godzące interes poddanych francuskich z sowiecką zasadą nacjonalizacji — ale ileż trudności po jednej i po drugiej stronie ono nasunie! Ileż wiary w dobrą wolę sowietów ono wymaga!

**

Również nowe rokowania z Anglją nie zapowiadają się pomyślnie. Zdaje się ujawniać coraz wyraźniej, że list Zinowjewa był prawdziwy i że sowiety inscenizowały mimo umowy propagandę w Anglji na wielką skalę.

Świeżo (w numerze z 1 listopada) ogłosił Kokowcew artykuł w „Revue des deux mondes", o głodzie grożącym Rosji, w którym starał się wyrachować, iż w budżecie rosyjskim jest przewidzianych sto kilkadziesiąt miljonów rubli złotych na cele eksportu idei komunistycznych za granicę a więc suma olbrzymia. Cyfry przez niego zestawione muszą dać wiele do namyślenia nie tylko we Francji ale i w Anglji. Coraz silniej odzywają się też głosy, aby rząd angielski doręczył Rakowskiemu paszporty dyplomatyczne, a jak donoszą wczorajsze informacje, broni tego zdania w gabinecie najzdolniejszy i najenergiczniejszy jego członek Winston Churchill.

**

Zagadnienie stosunków z Rosją traci coraz więcej — wobec tej dewastji — charakter problemu ekonomicznego, a przeobraża się w kwestję polityczno - wojskową.

Rosja wzięta jako czynnik ekonomiczny przestała być owym krajem obiecanym dla eksploatacji przez Europę czy Amerykę. Pozostaje zawsze jej znaczenie jako militarnego i politycznego sojusznika. Wiadomo, że jest to przedmiot niesłychanej drażliwości dla Anglji, która ma najwięcej powodów obawiać się Rosji jako przeciwnika — obok nas!

Zawarcie przez Francję przymierza politycznego z sowietami byłoby też wymierzone w nas — i w Anglję! Mogły sobie na tajny traktat 1922 za pobytu Cziczerina w Berlinie. Ale wątpliwe, aby to miała i mogła zrobić Francja Herriota, licząca się bądź co bądź w pierwszej linji z uzgodnieniem swej polityki z polityką Baldwina.

W kraju wszelkich „ersatzów".

—:o:—

Niemcy dławią się własną tandetą.

Niema rzeczy, dla którejby Niemcy nie znaleźli sztucznego odpowiednika.

Wedle recepty niemieckiej lepiej kupić częściej towar lichy, a tani i mieć w ten sposób zawsze na sobie rzecz modną, aniżeli konfekcję dobrą, trwającą lata.

„Dziennik berliński" zamieścił parę niezwykle interesujących feljetonów o powojennem zwyrodnieniu przemysłu niemieckiego w obecnej dobie powojennej. Przemysł powojenny republikańskich Niemiec zdeprawowany wojną skarlał, stając niepodzielnie pod znakiem znanych z okresu wojny „erzatzów", które jako znacznie jeszcze gorsze od przysłowiowej tandety niemieckiej, stawiają go znacznie w tyle za towarem francuskim i angielskim. Między innemi czytamy tam:

Tendetę fabrykowano w Niemczech zawsze, zwłaszcza na eksport, nigdy jednak nie doszła ona do tego stopnia rozwoju co obecnie.

Słynne „ersatze" niemieckie, (które to słowo ucodzienniło się we Francji, Anglji i Ameryce w niemieckiem brzmieniu) osiągnęł swój punkt kulminacyjny właśnie w okresie powojennym i **rozpanoszyły się to tego stopnia, że nie ma dziś w Niemczech prawie gołęzi przemysłu, w którejby nie znalazło się „ersatzów", co prawda nieraz tak świetnie imitujących prawdziwy produkt, że oko odróżnić nie jest w stanie.**

Przudoje wszystkim gałęziom przemysł chemiczny, który jakkolwiek pod względem wynalazków postąpił niesłychanie naprzód, to jednak w fabrykacji „erzatzów" zdobył rekord światowy, zwłaszcza w dziedzinie sztuki kulinarnej i wyrobów aptecznych, fabrykując „erzatze" wszystkich produktów jakich natura niemcom poskąpiła.

I tak znaleźć dziś w Niemczech można „ersatz" mleka, masła, kawy, czekolady, mąki, marmelady, migdałów, etc., dalej „ersatz" materjałów wełnianych, jedwabiu, skóry, dywanów etc. etc., **jednem słowem nie ma rzeczy, dla którejby nie znaleziono w Niemczech sztucznego odpowiednika.**

Największy jednak triumf święcą **„ersatze" w dziedzinie kulinarnej. Nie ma bowiem dziś w całym np. Berlinie prawdziwego mleka** (jak twierdzą chemicy, chyba jedynie mleko, wydawane na kartki dla niemowląt), **mleko zaś sprzedawane ogółowi konsumentów fabrykowane, jest sztucznie, co zatem idzie, nie ma też ani śmietanki, ani śmietany,** której zresztą niemcy prawie nie znają i do przyrządzania potraw wcale nie używają.

Nie ujrzysz również w Berlinie ani innych miastach niemieckich prawdziwego masła i ten bowiem produkt idzie do fabryk na inny użytek, lub teżdostaje się li tylko na stoły wybranych, np. Mendelsohnów, Stinnesów i innych Nowobogackich. Przeciętnemu zaś konsumentowi podaje się ma..garynę, po misztrzowsku przyrządz..oną, w opakowaniu z napisem „Echte beste Teebutter", mało się istotnie w smaku różniące od masła, a **lud niemiecki o dość niewybrednem pod niebieniu, zachwyca się tymi produktami.** —

Jaja również doczekały się swego „ersatzu" a mianowicie proszek wydobywany z pewnej egzotycznej rośliny, indyjskiej czy austrlijskiej, zabarwiony szafranem na barwę żółtą, ma mieć podobno te same składniki odżywcze co jajo kurze i używany jest skrzętnie przez gospodynie berlińskie. Do niedawna zaś jaja prawdziwe były taką rzadkością, (a proszku sztucznego zdaje się zabrakło), że musiano produkt ten sprowadzać do Niemiec ni mniej ni więcej tylko z „polbliskiego kraju".... Z chin.

Mąki prawdziwej również bardzo mało się używa, bo pocóż, jeśli znowu proszek jakiś lub też mąka z fasoli lub bobu zastępuje produkt naturalny. Natomiast mąkę prawdziwą eksportuje się, gdyż jest to rzecz bardziej rentowna. Do wypieku zaś ciasta (z wyjątkiem chleba i bułek) używa się prawie wyłącznie mąki kartoflanej. W kuchni niemieckiej wogóle mąki się prawie nie używa, potraw mącznych nie znają tu zupełnie, jak wiadomo bowiem, głównem pożywieniem przeciętnego ogółu jest mięso i kartofle, a co najwyżej jeszcze jarzyny.

Nie lepiej się rzecz ma w przemyśle włókienniczym.

I tutaj „ersatze" kwitną, lecz tak świetnie fabrykowane, że z trudnością tylko odróżnić można materjał z pokrzywy czy włókien kokosowych lub papieru od materjału **prawdziwego wełnianego.** —

To samo i w przemyśle skórzanym. Nie można odróżnić wspaniale „wygarbowanej„ tektury, zaprawionej zapachem skórzanym, od prawdziwej skóry.

Przykładów takich wyliczyćby można setki: spotyka się je wszędzie, na każdym kroku. O konfekcji już się nie mówi nawet. Kostjum czy płaszcz lub suknia, kupione gotowe, trwają w dobrym stanie najwyżej parę miesięcy — to już termin najdłuższy.

O przechowywaniu garderoby latami i przerabianiu jej, jak to dawniej bywało, mowy niema.

Zmuszone koniecznością, praktyczne niemki, doszły wreszcie nolens volens do przekonania, **że nie warto kupować dobrych rzeczy. Lepiej kupić częściej towar lichy a tani i mieć w tensposób zawsze na sobie rzecz modną,aniżeli konfekcję dobrą, trwającą lata.**

Stąd też buciki, obliczane tylko na jeden sezon, tak samo suknia i kapelusz. Stąd też ta pozorna zdumiewająca oczy elegancja tłumu berlińskiego, której się u nas wcale nie zna — stąd też ta demokratyzacja luksusu, spotykana na każdym kroku.

Nawet słynny przemysł metalowy, z którym podobno do niedawna żaden inny kraj nie mógł iść w zawody, zdemoralizował się wojną.

Jakkolwiek nie wynaleziono jeszcze „ersatzu" żelaza („genjalni" jednak i nieustający w pracy chemicy niemieccy niewątpliwie dojdą wkrótce i do tego) — to jednak powszechnie wiadomą jest rzeczą, że maszyny rolnicze i inne, fabrykowane w Niemczech, są dzisiaj znacznie gorsze od przedwojennych.

Zakradł się i tutaj nieporządek niedokładność.

Dowodem najlepszym, jak lichemi są wyroby przemysłu niemieckiego jest fakt następujący: Oto Niemcy niedawno temu dostarczyły Francji tytułem świadczeń rzeczowych cały kompleks domów drewnianych t. zw. „Blockhäuser", przeznaczonych do odbudowy zniszczonych obszarów północnej Francji. Cóż się jednak okazało? Domki te były zrobione z drzewa zbutwiałego i tak niesolidne, że rozsypały się w kilku miesiący tak, że Francja zrzekła się dalszej dostawy. Podobnie rzecz i się z dostawą barwników jako świadczeń rzeczowych.

Jak stwierdził jeden ze słynnych profesorów chemji Petit, barwniki okazały się produktami tak lichemi, że i w tym wypadku Francja wolała zrzec się dostaw, aniżeli brać taką tandetę.

Tak to rozwija się „Ersatz" przemysłu niemieckiego, polegający na zamydleniu oczu konsumentowi, na fabrykacji towaru jaknajlichszego, lecz zarazem najtańszego.

Katastrofalne położenie urzędników w Niemczech

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 19 listopada.

Urzędnicy państwowi podjęli energiczną akcję celem polepszenia swego bytu. Dotychczasowe uposażenie mimo pozornego spadku drożyzny jest zupełnie niewystarczające.

Organizacje urzędnicze złożyły rządowi odpowiedni memorjał, wskazując na katastrofalne położenie urzędników, domagając się podwyższenia płac. H. Z.

Fałszywy morderca Erzbergera.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Praga, 19 listopada.

Dziś nastąpiła konfrontacja mordercy Erzbergera. Okazało się, iż domniemany morderca, Thyssen, jest w rzeczywistości niejakim Wiszowskim, który należał do organizacji „Konsul" i poszukiwany był przez rządy niemieckie za wykroczenia natury kryminalnej. P. M.

KONSYSTORZA TEGO ROKU NIE BĘDZIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 19 listopada.

W roku bieżącym nie odbędzie się konsystorz publiczny. Jak wiadomo, na konsytorzu publicznym były ogłoszane nominacje kardynałów. Nominacje te je dnak w najbliższym czasie nie są spodziewane.

Na konsystorzu tajnym Ojciec Św. wyznaczył tylko kardynałów dla dokonania ceremonji t. zw. otwarcia Świętych wrót bazyliki.

Koniec świata.

Kiedy będzie koniec świata nie wiadomo, natomiast wiadomo z pewnością że głośny film amerykański „Dziewcz... ...zeli" będzie wkrótce demonstrowany „ Łodzi w kino-teatrze „Luna".



— Moja córka wczoraj powiedziała, że sobie życie odbierze przez męża.

— A cóż zięć nato?

— Wcale go nie wzruszyło. Zresztą, on ma takie zajęcie, że dla niego życie ludzkie nie ma wartości.

— A czem on się zajmuje?

— Jest szoferem...

W szatańskiej mocy kokainy.

—:o:—

Więzień mokotowski nie chce opuścić celi

bo tylko odcięty od świata może uwolnić się od strasznej zmory namiętności.

Warszawa, 20 listopada.

„Kurjer" donosi: — Nakortyzowanie się kokainą poczęło w całym świecie przyjmować tak szerokie rozmiary i szerzyć takie spustoszenia w ludzkiej społeczności, że szereg państw czuł się zmuszony do zawarcia konwencji, mającej na celu solidarne zwalczanie handlu kokainą. Polska, przystąpiwszy do tej konwencji, wyłączyła kokainę z wolnego obrotu i przewidziała ustawą szereg surowych kar za nieprzestrzeganie tego przepisu.

Niektórzy nieszczęśliwcy, jacy wpadli w pajęczą, zwodniczą siatkę tego narkotyku, doskonale orjentują się grożącem im niebezpieczeństwie, widzą przed sobą straszne skutki zgubnego nałogu, lecz nie mogą się wyrwać z jego okropnych, bezwzględnych objęć.

W więzieniu mokotowskiem przebywa pewien więzień, niejaki Wieczorek, znajdujący się od dłuższego czasu pod śledztwem za przyznanie się publiczne do używania kokainy jako narkotyku i pośredniczenie w dostarczeniu kokainy swemu znajomemu, który następnie poniósł śmierć, nadużywszy nieopatrznie narkozy.

Obecnie zaproponowano p. Wieczorkowi wolność za kaucję 500 zł [illegible] nastąpiła rzecz w dziejach naszego więziennictwa nieznana. P. Wieczorek bowiem, jakkolwiek stać go na żądaną sumę, zrzekł się prawa złożenia kaucji i podał prośbę, by pozwolono mu jaknajdłuższej przebywać w więzieniu, gdyż jest to jedyny sposób, w jaki może się odseparować od trującego narkotyku i wyleczyć swój zrujnowany organizm.

Biedny więzień przekonany jest, iż z chwilą, gdyby uzyskał wolność nie oparłby się jeszcze pokusie użycia kokainy, woli więc siedzieć w ciężkich warunkach więziennych dopóły, dopóki nie nie poczuje się na tyle silnym, że będzie mógł stawić czoło zgubnej pokusie.

Zaznaczyć należy, iż oskarżony wespół z Wieczorkiem niejaki Prusak, właściciel apteki na Lesznie, pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nielegalną sprzedaż kokainy znalazł się obecnie, dzięki zabiegom obrony na wolności, za kaucją 1000 złotych. Jedna z osób, którym Prusak dostarczał kokainę dla dalszego kolportowania, Janina Borkowska, skazana już została przez sąd okręgowy **na 1 rok więzienia.**

Romans XX wieku.

Wierny sługa ratuje sytuację.

W Gratias a Dios, rzeczypospolitej Honduras rozegrała się tragikomedja z podkładem rzadkiego w dzisiejszych czasach objawu romantycznego.

Po ukończeniu studjów handlowych Madrycie, powrócił do odległej ojczyzny syn bogatego plantatora nazwiskiem Farro.

Zamiast zająć się interesami ojca, Ibanez Farro zakochał się w córce sąsiada, nadobnej Flores, już zaręczonej z pewnym agentem, anglikiem z Tegucicalpa.

Panna nie mniej zakochała się w młodym kandydacie nauk handlowych, zgodziła się na projekt ucieczki. Farro udało się niespostrzeżenie z kasy ojca zagarnąć poważniejszą sumę, a przytem dla swoich planów pozyskać murzyna dozorcę plantacji ojca i żonę, służącą u jego matki.

Zwiosną r. z. kochankowie uciekli z Gratias morzem na szkucie rybackiej dostali się do Panamy, gdzie kochanek zaopatrzył się w zapasy żywności i przedmiotów niezbędnych w życiu obozowem. Złożyli swój inwentarz na łódź i żyjąc trybem włóczęgów nadbrzeżnych, osiedlili się w miejscu ustronnem na wybrzeżu Kolumbji.

Stary murzyn został gospodarzem obozu, jego żona zarządzającą gospodarstwem „domowem", zaś młoda para oddała się uciechom życia na swobodzie, wśród zupełnej ciszy i zdala od świata.

Po upływie roku zapasy pieniężne zostały wyczerpane i nadomiar tego romantyczna Flores uczuła zbliżającą się chwilę rozwiązania.

Położenie ich zaczynało być rozpaczliwe. Wówczas stary murzyn pod pozorem polowania, wymknął się do pobliskiego miasta Tolimy i stamtąd za ostatnie pieniądze wysłał do Gratias depeszę z prośbą o nadesłanie pieniężnego przekazu. Rodzice przygotowani, że już nigdy nie ujrzą swych dzieci, żądaniu skwapliwie zadośćuczynili.

Państwo Farro wzięli ślub w Panamie i już jako małżonkowie powrócili do Gratias.

Posiedzenie Ligi Narodów zostało przerwane przez — film.

Ddnia 4-go b. m. nie odbyło się posiedzenie Ligi Narodów, gdyż wszyscy członkowie zostali zaproszeni na pokaz filmu „Dziewczę z karuzeli".

Emigracja przemysłu łódzkiego.

—:o:—

Wiele fabryk łódzkich przenosi się do Rumunji.

W ten sposób Łódź traci najpoważniejszy rynek zbytu.

Kryzys w przemyśle włókienniczym nie jest wyłącznie kryzysem sanacyjnym: złożył się nań cały szereg przyczyn i warunków, a w pierwszym rzędzie owe zabójcze trzyzmianowe tempo produkcji, które absorbowało wszystkie kapitały nie pozwalając na przeprowadzenie inwestycji, tem więcej, że krótkowzroczność polityki gospodarczej, aprobowanej zresztą ex oficio przez związek ciężkiego przemysłu włókienniczego skierowywała zyski nie w inwestycje, lecz do prywatnych kas poszczególnych akcjonarjuszy.

Dowodzenie, iż inflacja zubożyła przedsiębiorstwa, a wzbogaciła jedynie akcjonarjuszy byłoby wyważeniem otwartych drzwi — najlepszym tego dowodem był okres najwyższego natężenia kryzysu, kiedy pomimo szalonych zysków w okresie inflacji wszystkie prawie koncerny włókiennicze stanęły w obliczu katastrofy.

Wówczas dopiero wielki związek przemysłu włókienniczego począł bić na alarm szukając przyczyn katastrofy nie we własnej bezczynności, nieróbstwie i nieudolności, lecz w wysokich zarobkach robotniczych i niskiej wydajności pracy.

Bezwzględnie wydajność pracy w naszym przemyśle jest znacznie niższa, niż w każdym innym przemyśle, a koszta robocizny zbyt wysokie, lecz jest to skutkiem fatalnych urządzeń technicznych, niskiego poziomu organizacji pracy, co oczywista wpływa na drożyznę kosztów produkcji i niską jakość produktu, uniemożliwiające przemysłowi polskiemu konkurencję na zagranicznych rynkach zbytu.

Jednakże w okresie inflacji, która stworzyła dla przemysłu włókienniczego doskonałe konjunktury, nie podnoszono absolutnie sprawy reorganizacji pracy — polityka przemysłowa panów z pałacu Siemensa szła po linji najmniejszego oporu.

Poprostu pod promieniami słońca markowych kredytów dyskontowych bez pracy i uprawy gleby przemysłu, rodziły się cudowne owoce zysku — o jutrze nie myślano, a wszystkie wysiłki koncentrowały się w kierunku zwiększenia kredytów dyskontowych.

Zaszło jednak markowe słońce za złotowemi chmurami i nagle menerzy wielkiego przemysłu spostrzegli konieczność reorganizacji pracy.

Związki zawodowe odrzuciły warunki przemysłu i od szeregu miesiący już warunki płacy i pracy w przemyśle włókienniczym nie są określone żadną umową. Ten stan rzeczy, dezorganizując całkowicie przemysł, zmusza jednostki do szukania indywidualnych dróg wyjścia z tej sytuacji.

Nie widząc całkowicie wytycznych na przyszłość, wobec chaotycznej polityki związku w kraju, pojedyńcze zakłady przemysłowe przenoszą się zagranicę.

Ta jedyna w swoim rodzaju emigracja przemysłu, **posiadająca dotychczas charakter sporadyczny, obecnie przybiera rozmiary masowe.**

Głównym takim centrem imigracji jest Rumunja, gdzie jeszcze przed rokiem cały szereg większych przedsiębiorstw łódzkich założyło swoje filje, obecnie zaś, likwidując całkowicie swe przedsiębiorstwa w kraju, zakładają tam centrale.

Przemysł włókienniczy ściąga do Rumunji cały kompleks dogodnych dla rozwoju tegoż warunków, w pierwszym rzędzie niski poziom opodatkowania, bliskość bałkańskich rynków zbytu, które dobnie jak miejscowy, są nietrudne do opanowania, tembardziej, że dla przemysłu wełnianego Rumunja tak ze względów geograficznych, jak i celnych jest doskonałą bazą operacyjną.

Tę emigrację przemysłu ułatwia jeszcze współpraca rumuńskich sfer przemysłowych i kupieckich, które przystępują do spółki w nowotworzących się się przedsiębiorstwach.

Ostatnio bawił w Łodzi cały szereg przedstawicieli większych firm włókienniczych z siedzibą w Jassach i w Bukareszcie, którzy prowadzili pertraktacje w tym kierunku, a nawet w kilku wypadkach pertraktacje te zostały sfinansowane.

W ten sposób rynek rumuński, jedyny dotąd rynek zbytu dla przemysłu łódzkiego zostanie całkowicie stracony.

Oto są dotychczasowe plony krótkowzrocznej polityki wielkiego związku przemysłu i ignorowania potrzeb przemysłu przez rząd.

Wac. Pol.

Brak mieszkania powodem samobójstwa akademika.

Pisma krakowskie donoszą:

W niedzielę po połundniu przywieziono z Bochni do Krakowa słuchacza III roku filozofji. Zdzisława Knapińskiego który w zamiarze samobójczym postrzelił się w lewą pierś.

Z dworca przewiozło pogotowie ratunkowe desperata do szpitala chirurgicznego, gdzie przystąpiono do operacji. Stan Knapińskiego jest groźny. Podobno powodem rozpaczliwego kroku było odmówienie mu mieszkania w Domu akademickim, wskutek czego nie mógł kontynuować dalszych studjów. Knapiński pozostawał pod zarzutem udziału w wypadkach listopadowych, jednak w toku rozprawy prokurator odstąpił od oskarżenia dla zupełnego braku dowodów winy.

Czy tobyło przyczyną, że niedostał w domuakademickim mieszkania nie wiadomo.

—××—

Brylantowy naszyjnik śpiewaczki.

Przygoda węgierskiej divy operetkowej.

Z Budapesztu donoszą do dzienników wiedeńskich o zabawnem zdarzeniu:

Tamtejsza diva operetkowa, Erzsi Peesy, postanowiła w tych dniach, korzystając z pięknej pogody, udać się piechotą z położonego na drugiej stronie Dunaju mieszkania swego do teatru operetkowego. Śpiewaczce towarzyszył ulubiony jej piesek, prowadzony na smyczy.

Zaledwie wkroczono na most dunajowy, gdy piesek, zoczywszy coś ciekawego, rzucił się naprzód, pociągając za sobą swą panią. W końcu powiodło się pannie Peesy zattzymać pieska, przybywszy jednak do teatru, śpiewaczka spostrzegła i to dopiero po pierwszym akcie, że zgubiła złoty woreczek ręczny z zawartym w nim ogromnie cennym naszyjnikiem brylantowym.

Stwierdziwszy zgubę, panna Peesy zemdlała z przerażenia i uspokoiła się dopiero jako tako, gdy cały zastęp policjantów ruszył na poszukiwanie jej woreczka.

Wszelkie wszakże poszukiwania na drodze, przebytej przez artystą, okazały się bezowocne. Dopiero jeden z policjantów, widocznie znawca płci pięknej, wpadł na myśl zajrzenia do mieszkania śpiewaczki i, o dziwo, znalazł tam cenny woreczek z naszyjnikiem, zamknięty w innym woreczku!

Zawiadomiona o tem telefonicznie artystka znów zemdlała, tym razem z radości, a przyprowadzona do przytomności przez lekarza teatralnego, grała, po krótkiej przerwie, resztę sztuki z humorem nadzwyczajnym.

PODATEK DOCHODOWY OD EMERYTUR I UPOSAŻEŃ SŁUŻBOWYCH W GRUDNIU.

Izba skarbowa otrzymała zawiadomienie, że podatek dochodowy od uposażeń służbowych i emerytur pobierany będzie w grudniu w tej samej skali co i w miesiącu bieżącym. (b)

Narazie mamy już plany teatru łódzkiego. Dn. 19 b. m. upełnomocniony członek-sekretarz komitetu budowy teatru, p. dyr. Rundo, złożył w ministerstwie robót publicznych celem zatwierdzenia plany gmachu teatru miejskiego, opracowane przez prof. Cz. Przybylskiego.

Czy pamięta minister, gdy był prezydentem?

Pan minister Ratajski winien iść w ślady p. prezydenta Ratajskiego.

Rekonstrukcja gabinetu przyniosła nie spodziewanie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych prezydentowi Poznania, p. Ratajskiemu, pozostawiając niezaspokojonemi ambicje długiego korowodu wiecznych kandydatów do teki.

Aczkolwiek zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych spowodowana była zaognioną sprawą kresów wschodnich, pan Ratajski jeszcze przed nominacją swą stwierdził swą niekompetencję w sprawie, która w ten sposób została powierzona panu Thuguttowi.

Niemniej przeto przed panem Ratajskim leży wdzięczne pole działania i to w tej dziedzinie, której bolączki poznał praktycznie — sprawa ordynacji wyborczej dla samorządów miejskich, uporządkowania finansów komunalnych i uorganizowanie stosunku władz centralnych i nadzorczych do samorządów.

Stosunek władz centralnych do samorządów miejskich, z wyjątkiem Warszawy, która cieszyła się specjalnemi względami władz nadzorczych sprowadzał się stale do ignorowania potrzeb samorządów i utrudniania ich działalności.

Dążenia samorządów do samostarczalności finansowej nie znajdowały nigdy należnego zrozumienia wśród sfer rządzących, przeciwnie nawet, władzenadzorcze unicestwiały i paraliżowały wszelką w tej dziedzinie inicjatywę zarządów miejskich.

Skutki tej dziwnej polityki wyraziły się w zadłużeniu miast, które wobec braku źródeł dochodu uciekać się musiały do pomocy skarbu państwa, a jednocześnie musiały zacieśniać ramy najniezbędniejszych inwestycji, co paczyło całkowicie wytyczne polityki komunalnej.

Wydana w przededniu sanacji skarbu ustawa o tymczasowem uregulowaniu finansów miejskich jeszcze bardziej ograniczyła źródła dochodowe samorządów, z wyłączeniem, oczywista, Warszawy, która specjalnie została uprzywilejowana.

Obok tego wprowadzony został uorganizowany system kwestjonowania i zawieszania statutów podatkowych, tak, że podstawy finansowe samorządów zostały podcięte.

Kampanje antysamorządowe prowadziły wszystkie rządy, a ukoronowaniem tej akcji jest projekt rządowy o przystosowaniu uposażenia urzędników komunalnych do płac urzędników państwowych, projekt, który oddaje gospodarkę samorządową na łaskę i niełaskę władz nadzorczych i który uzależnia organizację komunalną od widzimisię tychże władz pierwszej instancji.

Komisja dwunastu przy związku miast, w której skład wchodzi i pan Ratajski jako prezydent miasta Poznania, projekt ten odrzuciła a limine, jako antykonstytucyjny i sprzeczny z podstawowemi ustawami o organizacji samorządu.

Opinja ta niespodziewanie znalazła swego obrońcę w rządzie w osobie p. Ratajskiego, chyba że pan minister spraw wewnętrznych Ratajski nie podzieli wywodów pana prezydenta miasta Poznania Ratajskiego.

Drugą niemniej ważną sprawą jest przeobrażenie osobowe samorządów oraz powołanie ich do życia tam, gdzie nie istnieją one całkowicie.

Nowa ordynacja wyborcza miała być uchwalona przed dwoma laty, kiedy skończył się okres kadencji rad miejskich, powołanych w b. królestwie na mocy tymczasowego dekretu o samorządzie p. naczelnika państwa.

Sześcioletni okres rządów niektórych z tych rad (np. Warszawa) natchnął je przeświadczeniem o dożywotności mandatów, co doprowadziło do całkowitego zabagnienia gospodarki i znegowania opinji społecznej.

W gorszym jeszcze położeniu jest b. Galicja, gdzie w większości miast rządzą komisarze-dyktatorzy.

Tak więc, pan Ratajski ma wdzięczne pole działania.

Uzdrowienie gospodarki samorządowej stworzenie dla niej podstaw samowystarczalności finansowej i uratowanie samorządów od zamachów na ich istotne prawa byłoby niemałym krokiem naprzód ku sanacji stosunków społecznych Rzeczypospolitej.

Nowy minister spraw wewnętrznych ma warunki niezbędne do realizacji tych postulatów. Przyszłość pokaże, czy pan minister Ratajski dąży do umożliwienia pracy na niwie samorządowej prezydentom Ratajskim czy też stworzy trawestację starego przysłowia — nie pamięta minister, jak prezydentem był.

Wac. Pol.



Emancypacja kobiet.

Czasy się zmnieniają.

Gdzie są te chwile, kiedy panienki siedziały w pokoikach, w których koniecznie musiał być kanarek, jasne mebelki, a ich właścicielka kolorowemi włóczkami wyszywała na tamborku niezapominajki lub inne kwiatki i myślała o ukochanym. — Powstawały ekrany, barwne patarafki, pantofelki do zegarków...

Z czasem panienka zamieniała się w poważną panią domu, matkę dzieciom, wreszcie w babcię z pończoszką w ręku i z dziadkiem, grzejącym się przy dobroczynnym ogniu kominka, wspominali kamarka... patarafki, ekrany z niezapominajkami, uschłe kwiatki ofiarowane przy pierwszym kadrylu, babcia rumieniła się na wspomnienie pierwszego pocałunku, i dla dziadków o szarej godzinie powstawała nowa wiosna, szczodrze rzucająca staruszkom całemi garściami wspomnienia.

Jak to niedawno, a jak dawno było.

Dzisiejsze pokolenie napewno takich wspomnień mieć nie będzie.

Warunki materjalne wytworzyły się takie, że kobiety od najmłodszych lat zmuszone są pracować na siebie. Dawniejszy typ nauczycielek domowych(bo na polu wychowawczem przeważnie królowały kobiety) zatraca się zupełnie. Wychowawczynie przestają istnieć. Albo kończą seminarja nauczycielskie i wykładają w szkołach powszechnych lub buchalteryjne kursy, tworząc całe plejady stenotypistek, lub wreszcie uczą się dalej i zostają lekarzami, w Ameryce mamy adwokatów, kobiety wchodzą do sejmu, zostają gubernatorami, czyli dochodzą do tego o co walczyły, do równych praw z mężczyznami.

I nawet Turcja, gdzie Mahomet odmawia duszy kobiecie, mówiąc, że stworzona jest na to, aby pracować dla mężczyzn dopuszcza kobiety do zajmowania stanowisk na równi z mężczyznami.

Ta Turcja dopuściła kobiety do służby policyjnej, jako detektywów. Szef policji w Konstantynopolu zaangażował ostatniego miesiąca kobiety w charakterze detektywów; podobno doskonale sprawują one swoje obowiązki. Specjalnie używane są do służby wywiadowczej. Ta praca dla kobiet nie jest obca. Mieliśmy kobiety-wywiadowczynie, które w czasach rewolucji oddawały wielkie usługi, ale w Turcji jeszcze tego nie było.

Czy jednak kobietom czasem nie żal starych dobrych czasów, gdy haftowały patarafki i wyczekiwały na swój ideał?



Kleopatra, jej nos i dwie panie Natalje.

Podobno ktoś mądry powiedział, że gdyby nos Kleopatry był o jeden centymetr krótszy — historja i mapa całego świata wyglądałaby inaczej.

Ten „ktoś", kto tak powiedział, musiał być rzeczywiście człowiekiem mądrym i umiejącym wyciągać ze wszystkiego bardzo głębokie wnioski.

Czy ów „ktoś" miał rację?

Bezwzględnie.

Albowiem, gdyby Kleopatra miała nos o jeden centymetr krótszy, nie byłaby już znalazła takiej łaski w sercu potężnego cezara i nie mogłaby decydować o losach niekształtnej bryły, zwanej popularnie ziemią.

Jest to pewnik niezbity i zrozumiały dla każdego, niewymagający żadnego dowodzenia.

To spostrzeżenie owego mądrego człowieka prowadzi do jednego wniosku logicznego: oto, że małe, napozór nic nieznaczące rzeczy, fakty, zdarzenia wpływają w wydatnym stopniu na kształtowanie się rzeczy wielkich, potężnych, zmieniają bieg historji, przekreślają stare granice świata i kreślą nowe.

Łyżeczka w butonierce może decydować o sławie literata, nos — o karjerze życiowej człowieka, cegły — o jego majątku.

Bo, proszę was bardzo, moi czytelnicy! Gdyby nie było jabłka, istniałby jeszcze dotychczas na ziemi raj boży, a mężowie nie mieliby zmartwień z tualetami swoich żon.

Pomyślcie: takie małe, rumiane jabłuszko, któremi zawalone są wprost wszystkie targowiska, zadecydowało o takiej doniosłej zmianie w zaraniu dziejów ludzkości.

Przemożny ten wpływ rzeczy małych, niepozornych na zdarzenia większej wagi daje się zaobserwować nie tylko w historji ludów, ale również w codziennym, marnym życiu ludzi przeciętnych.

Uważny czytelnik (czka) dzisiejszych „Migawek" będzie mógł po ich przeczytaniu wygłosić następujący głęboki i wzniosły aforyzm:

—Gdyby pani Natalja G. miała balję (rzecz mała, w rodzaju nosa Kleopatry), nie byłoby dzisiejszych „Migawek" (rzecz wielka, w rodzaju zmiany mapy globu ziemskiego).

Pani Natalja G. bowiem nie miała balji. Nic w ten napozór dziwnego ani godnego specjalnej uwagi niema. Ale rzecz się komplikuje z tego względu, że balję miała sąsiadka pani Natalji, również pani Natalja ale S.

Otóż panie Natalje, mimo, że wspólnie noszą tak piękne i powabne imię, czują względem siebie niewytłómaczoną idjosynkrazję.

— Okropność! — jak twierdzą sąsiedzi. Straszne rzeczy działy się w całej kamienicy, gdy się przypadkowo obie panie Natalje spotkały na podwórku.

Wzbijały się wtedy w górę takie straszliwe wyzwiska, takie niesamowite przekleństwa, że aż sędziwy dozorca Mateusz musiał wybiegać z domu, by mitygować choleryczne temperamenty imienniczek.

Czyż w takich warunkach może być mowa o tem, aby pani Natalja S. pożyczyła pani Natalji G. swojej balji?

Nie, po stokroć nie!!!

Ale jednak, proszę państwa pani Natalja G. musiała urządzić pranie, a balji, niestety nie posiadała...

Trudno...

Pani Natalja G. pomyślała sobie tedy:

— Ta wstrętna baba (to znaczy p. Natalja S.) nie pierze w tym tygodniu, balja jej stoi sobie bezczynnie w komórce. Mój kluczyk pasuje „akuratnie" do jej komórki. Pożyczę więc sobie bez pozwolenia tej megery jej balję.

Tak też uczyniła.

Ale się wszystko wydało.

I były okropne krzyki.

I awantury.

Aż doszło nawet do sprawy sądowej i do napisania niniejszych „Migawek,".

Z powodu jednak niestawienia się na sprawę ani oskarżonej, ani oskarżycielki, sędzia sprawę odroczył.

Zakop.

Kobieta napewno powie:

— Nie.

Lecz jeśli niewiasta przeczy, to tem samem potakuje.

Sophie.

Z listów wielkiego komedjanta.

Jak Wilhelm II groził samobójstwem.

T. Wolff, redaktor „Berliner Tageblatt" ogłosił przed paru dniami książkę p. t. „Perludjum", w której podaje sporo dokumentów, odnoszących się do historji dyplomatycznej ostatnich kilkunastu lat przed wojną, oraz prawnie wyprowadzić genezę wielkiej wojny, sprzyjającą rehabilitacji Niemiec.

Wśród dokumentów znajduje się między innymi patetyczny list Wilhelma II do kanclerza Buelowa, pisany potem, jak kanclerz urażony zawarciem przez Wilhelma układu z carem w Bjorko bez porozumienia się z rządem spraw zagranicznych, wniósł prośbę o dymisję. List ten charakteryzuje teatralne sposoby excesarza, który na prośbę swego urzędnika o dymisję, wola jak zawiedziony młodociany kochanek: „po moim trupie" i grozi samobójstwem.

Zostać w taki sposób potraktowanym bez żadnego rozsądnego powodu przez najlepszego i najbliższego przyjaciela — pisze Wilhelm II — jest dla mnie tak strasznym ciosem, że jestem zupełnie złamany i obawiam się poważnej choroby nerwowej.

Osoba pańska jest dla mnie i dla naszej ojczyzny sto tysięcy razy cenniejsza, niż wszystkie traktaty na świecie. Żeby panu dogodzić i dlatego, że ojczyzna tego wymagała, wylądowałem w Tangerze i dosiadłem nieznanego konia, mimo, iż mam trudności w jeździe konnej z racji mej bezwładnej ręki, i znalazłem się na włos od śmierci.

Wjechałem wprost w środek anarchistów hiszpańskich, bo pan życzył sobie tego i dlatego, że pańska polityka na tem zyskiwała; i teraz, gdy to wszystko i jeszcze więcej dla pana uczyniłem, pan chce mnie poprostu opuścić tylko dlatego, że moja sytuacja wydaje się panu zbyt poważna.

„Buelow, nie zasłużyłem sobie na to od pana. Nie, mój przyjacielu, pozostaniesz na urzędzie i ze mną i razem będziemy pracowali ad majorem Germaniae gloriam. Nie może pan i nie powinien mnie opuszczać, gdyż inaczej zdezawuujesz pan całą swą politykę, prowadzoną w ciągu ostatniego roku, mnie uczynisz pośmiewiskiem na wieczne czasy. To nie może się stać".

W post scriptum dodaje: Dzień, w którym nadejdzie pańska prośba o dymisję nie zastanie cesarza przy życiu. Pomyśl o mojej biednej żonie i o wszystkich mych dzieciach".

Brak tu tylko aktorskiego okrzyku Nerona „O, jaki wielki polityk umierał".

Generał niemiecki, którego oskarżają o zrabowanie mebli francuskich podczas wojny.

Teraz, gdy pojechał do Francji osadzono go w więzieniu i wytoczono mu proces.

Władze francuskie nie chcą wypuścić z więzienia generała niemieckiego von Nathusius'a.

Generał von Nathusius należał do tych generałów niemieckich, którzy podczas wielkiej wojny uważali dobytek prywatny francuzów za swoją własność. Zabrał więc on piękne umeblowanie całego mieszkania we Francji i kazał przewieźć do swojego mieszkania w Niemczech. Oczywista, rachował, że Niemcy wygrają wojnę i że jako zwycięzcy nie będą potrzebowali przed nikim składać rachunku. Przywidywania jednak zawiodły. Po przegranej wojnie znaleźli się świadkowie, którzy widzieli i zeznali, że generał von Nathusius zrabował cudze meble.

Mimo to ów generał niemiecki był tak pewnym bezkarności, iż niedawno przybył do Alzacji, tworzącej teraz znowu część państwa francuskiego, aby złożyć na grobie swojego teścia wieniec.

Ów pietyzm rodzinny nie wyszedł p. generałowi na dobre. Mieszkańcy poznali go i zawiadomili władze francuskie, które kazały go aresztować.

Prasa niemiecka narobiła gwałtu, także i władze niemieckie zaczęły protestować, twierdząc, że generałowi stała się krzywda. Sam generał utrzymywał, że jest niewinny. Ambasador niemiecki w Paryżu zabiegał o uwolnienie generała bez sądu. Sąd wojskowy francuski przecież oparł się tym zabiegom. Wyznaczył rozprawę na dzień 20 listopada.

Rząd niemiecki znowu poczynił zabiegi za pośrednictwem swego ambasadora paryskiego, aby wydostać generała z poza krat aż do chwili rozpoczęcia procesu. — Ten ostatni zaręczał, że sam dobrowolnie stawi się do rozporządzenia sądów francuskich.

Ale trybunał wojskowy francuski okazał się bardzo niedowierzającym. Zatrzymał więc p. generała i nadal w więzieniu śledczem.

„Kiedy kot chory, myszy tańcują".

Francuskie przysłowie, sprawdzone w Paryżu.

Niejaka pani Mouchot posiada od kilku lat sklep ze starożytnościami w Paryżu, w dzielnicy Faurbourg St. Germain.— Przed rokiem, czując się słabą, przyjęła pomocnicę w osobie panny Marji C. Ta wkrótce pozyskała zupełne zaufanie swej przełożonej. Kiedy niedługo potem właścicielka sklepu, za radą lekarza, położyła się do łóżka, na dłuższy czas, panna Marja pozostała sama w sklepie.

Opiekowała się tak gorliwie chorą właścicielką, leżącą w mieszkaniu ponad sklepem, że nawet kazała odjąć dzwonek elektryczny od drzwi sklepowych, aby nie mącić spokoju chorej.

Choroba pani Mouchot trwała kilka miesięcy, ale wreszcie skończyła się i lekarz pozwolił jej opuścić łóżko. Pierwszym jej krokiem było oczywiście zejść do sklepu.

Panna Marja nie mogła jej towarzyszyć, gdyż musiała wyjść niespodzianie do jednego z klijentów.

Kiedy właścicielka znalazła się w sklepie, oczom jej przedstawił się widok zupełnej pustki.

Wszystkie prawie starożytności, wartości 50.000 franków, zniknęły, jak zniknęła również panna Marja, której poszukiwaniem zajęła się policja.

Dureń w teatrze wiedeńskim.

We Wiedniu, w teatrze Maksa Reinhard'a, w czasie przedstawienia zdarzył się ciekawy incydent. Dawano „Jcqueline" Saszy Guitry.

Po ukończeniu pierwszego aktu, Paul Wegener obdarzył niezbyt pochlebnym epitetem: „Dureń", pewnego pana, siedzącego w drugim rzędzie na parterze.

Część publiczności, która wiedziała o co chodzi, obdarzyła hucznymi oklaskami ten „wystep" Wegenera.

— Chodziło o to, że pan, obdarzony tym epitetem, wszedł na widownię po rozpoczęciu przedstawienia i, zwróciwszy się plecami do sceny, pilnie lornetował kogoś z pośród publiczności i głupkowatym śmiechem psuł nastrój tragizmu, wiejący ze sceny.

— W międzyakcie ów pan opuścił widownię, oczywiście w towarzystwie lornetowanej „Jacqueline".

Łowy na północnym biegunie.



U góry na lewo: Eskimos przygotowujący sobie posiłek podczas przerwy na łowach.
Na prawo: Okazały połów.
Na dole: Wyciąganie zabitej foki z wody.

Najnowszy środek przeciw pijaństwu.

Nie nadaje się jednak zupełnie do naśladowania.

Lista środków przeciw nałogowemu pijaństwu zawiera nieraz takie rzeczy, że mimowoli przywodzą na myśl bajkę o niedźwiedziu, który wraz z muchą zabił i zająca.

Niedawno w Bawarji sądzono wieśniaczkę, która w taki sposób leczyła nałogowe pijaństwo męża. W sąsiedniej wsi zmarła kobieta. Żona pijaka, zapłaciwszy rodzinie zmarłej pewną sumę pieniędzy, wlała trupowi w usta kilka łyżek wódki, a po upływie kilkunastu minut wylała je do flaszki z wódką, którą postawiła mężowi. Ten po wypiciu rozchorował się i z trudem tylko został uratowany. Na rozprawie sądowej wieśniaczka tłómaczyła, że jest to środek, który podobno dotąd używany jest po klasztorach. Wiadomo jej było, że jest on bardzo radykalny, z drugiej strony jednak, jeżeli pijak przetrzyma nieuniknioną chorobę zatrucia, już nigdy nie weźmie wódki do ust.

Sąd nie zgodzi się jednak na taką terapentykę i skazał wieśniaczkę za znachorstwo i znieważenie trupa na rok więzienia.

Jeszcze radykalniejszego środka chwycił się niedawno pewien wieśniak w środkowej Francji. Nie mogąc sobie poradzić z żoną, która się stale upijała, chwycił za strzelbę i położył żonę trupem.

—xx—

Nowy występ „króla" głodomorów Succiego.

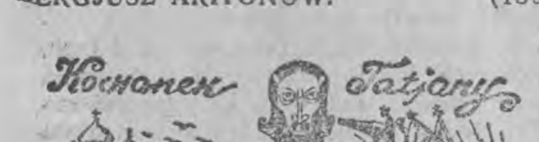
W Lille we Francji popisywał się wytrzymałością swego żołądka znany głodomór Succi, zajmujący się tym procederem już od lat trzydziestu.

Jak głoszą dowody, które starannie przechowuje, był to jego 50 post. Succi dawniej występował w osobnym pokoju, strzeżony przez dozorców przydanych przez specjalne komitety. Obiecnie obmyślił inne sposoby ekspozycji.

W Lille wynajął obszerną salę, pośrod ku której ustawiono rodzaj katafalka. O naznaczonej godzinie, odziany we frak, położył się w szklanej trumnie, zaopatrzonej w dobrze funkcjonujące wentylatory, głowę oparł na małej poduszce i z tą chwilą przestał się poruszać, mając wyraz osłupienia.

W ciągu 30 dni zupełnie nie przyjmował pokarmów i tylko dwa razy przez otwór na klucz zamykany wsączono mu w usta po parę łyżeczek wody. Gawiedź tłumnie odwiedzała głodomora, którego impresarjo zrobił na tem dobry interes.— Succi zapisał podobno swe ciało po śmierci paryskiemu instytutowi anatomicznemu

SERGJUSZ ARITONOW. (156



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Tymczasem zaczęły się nad Rasputinem zgęszczać chmury, przyćmiewając horyzont jego karjery. Choć nikt jeszcze nie przypuszczał, że zaprzedał się on otwarcie Niemcom, podejrzewano wszakże coś w tym rodzaju. Nie wątpiono w każdym razie, że wywiera on bezwarunkowo zgubny wpływ na bieg spraw państwowych.

Znalazł się wreszcie odważny młodzieniec, należący do potajemnego anti-rasputińskiego spisku przedstawicieli arystokracji rosyjskiej (którym przewodzili w. ks. Dimitryj Pawłowicz i hr. Sumarokow-Elstow nazwiskiem Ruchłow, syn ministra komunikacji i urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, który wyszpiegował Rasputina na rozmaitych sprawkach, wymanił od pijanego Lecznickiego posiadane przezeń a kompromitujące Rasputina dokumenty, i rozesłał memorjał przywódców wszystkich frakcji dumskich.

W Dumie zawrzało. Fala tego dotarły oczywiście odrazu do Rasputina, który chciał natychmiast udać się pod opiekuńcze skrzydła cesarza i jego małżonki. Ale Ruchlow wybrał dla swej akcji moment wyjątkowo odpowiedni: cały dwór wraz z Wyrubową i Federiksem wyjechał na Krym.

Rasputin już chciał jechać do pałacu, gdy przypomniał sobie, że tam przecież nikogo nie zastanie. Zostawać wszakże bez opieki w Petersburgu obawiał się stanowczo. Wogóle był w głupiej sytuacji.

Cesarzowa prosiła go błagalnie, by jechał z dworem na Krym, lecz Rasputin nie mógł opuszczać stolicy, gdyż co chwila mogły nadejść jakieś ważne zlecenia.

Zresztą trzeba było nad wszystkiem mieć nadzór i dawać baczenie. Wytłómaczył cesarzowej, że gdyby opuścił stolicę w takiej chwili „święta" sprawa ucierpiałaby na tem mocno. W ten tylko sposób dała się cesarzowa wreszcie przekonać, przestała, nalegać i rzekła tylko ze łzami w oczach:

— Jakiż z was wielki patrjota, ojcze Grigoryj, i jak gorąco umiłowaliście ojczyznę, że nie ma granic waszemu poświęceniu... O, jakże gorąco będę dzień i noc dziękowała niebu, że nam was zesłało!...

Tu uklękła przed nim i namiętnie ucałowała jego niedźwiedzie łapy.

To było jeszcze wczoraj, a dziś już — jakaż zmiana! Nie, nie można chwili dłużej tu pozostawać. Pal djabli Wilhelma i wszystkie jego szacherki, pomyślał sobie, a ja zwieję stąd, póki czas.

Zawezwał ks. Meklemburskiego i zakomunikował mu swą decyzję. Wyjedzie na pewien czas, aż się nie cała heca nie uspokoi. Niech książę tymczasem sam załatwia sprawy bieżące. Powinien sobie chyba dać radę.

Gorzej było z „siostrami". Tego samego wieczoru miało się odbyć u Rasputina wielkie zgromadzenie, na którem miał on odprawić zupełnie nowe obrzędy, czyli poprostu zaprodukować nowy wytwór swej wyuzdanej fantazji.

„Siostry" od dwóch dni o niczem innem nie mówiły i po parę godzin dziennie siedywały w „bani" przygotowując do owych tajemniczych nowych obrzędów.

To też już godzinę przed rozpoczęciem wyznaczonej „ceremonji" zaczęły się zjeżdżać".

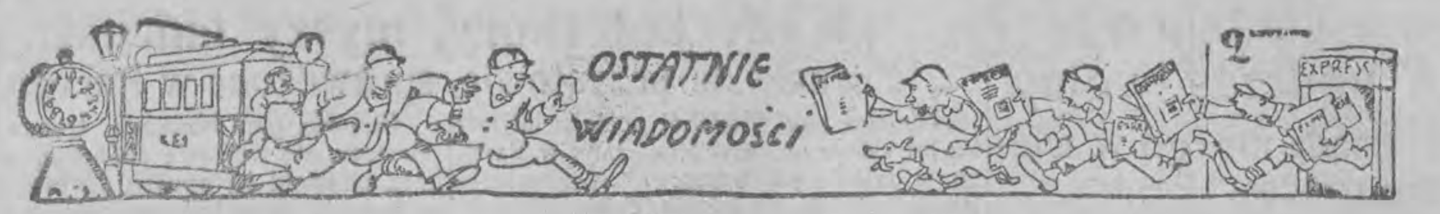
Spotkało je wszakże wielkie, niebywałe dotąd rozczarowanie.

Gdy zebrały się już wszystkie, ukazał się Rasputin z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Na obliczu jego malowało się wielkie przygnębienie.

— Siostry moje — rzekł grobowym głosem — djabeł zwycięża. Wrogowie moi zawzięli się na mnie, aby mnie zgubić. Chcą mnie umęczyć, ukrzyżować... Chętnie umrę za Rosję, i za wiarę prawosławną, ale dopiero, gdy dzieła dokonam... Opuszczam więc was, siostry moje drogie, i przeczekam w moim rodzonym klasztorze na Syberji, aż Bóg pokarze moich wrogów. Módlcie się za mnie, a ja za was tam modlić się będę żarliwie..

Rozległ się jęk i histeryczny płacz „siostr". Lecz Rasputin był nieugięty. Postanowił wyjechać jeszcze tegoż wieczoru i rzeczywiście po godzinie wsiadał już do ekspressu syberyjskiego, żegnany przez „siostry", które wszystkie wybiegły po ostatnie błogosławieństwo od Rasputina.

Pociąg wreszcie odjechał. Dojechawszy do Moskwy, Rasputin z ekspresu syberyjskiego i skierował się na Krym. [D.c.n.]



Śmierć sir Lee Stacka.

Czy Anglja cofnie niezależność Egiptu?

Kair, 21 listopada.

Dzisiaj po północy zmarł tutaj s' [illegible] Lee Stack, pomimo dwóch transfuzji rwi młodych anglików.

Jak wiadomo sir Stack został ciężko [ran]ny w czasie zamachu w Kairze i pod[dał] się ciężkiej operacji.

Z ręki i nogi kule wyjęto, natomiast [z] brzucha kuli nie można było wyjąć, co [s]ywołało krwotok.

Gdy zamachowcy uciekali samocho[de]m, dwaj anglicy puścili się w pogoń na [m]otocyklach i zauważyli numer samocho[du]. Zamachowcy się energicznie ostrzeli[w]ali.

PRASA DOMAGA SIĘ REPRESJI WOBEC EGIPTU.

Londyn, 21 listopada.

Konserwatywna prasa domaga się usilnie od Baldwina, aby wydał natychmiast ostre zarządzenia w Egipcie. Angielska opinja publiczna nie zadawala się wyrażeniem ubolewania Zaglula Paszy i domaga się, aby raz na zawsze oczyścić atmosferę w Egipcie tak, jak to miało miejsce w r. 1922. „Daily Telegraph" pisze, że jeżeli generał umrze, międzynarodowe położenie może się stać bardzo poważne. Teraz nie mamy czasu na słabość, Anglja musi działać energicznie.

„Daily Express" pisze: Domagamy się aby cofnięto deklarację niezależności Egiptu z r. 1922. Połączenie telegraficzne między Londynem a portami afrykańskiemi i egipskiemi, gdzie znajdują się dowództwa floty angielskiej są w ciągłym ruchu. Panuje przekonanie, że większe oddziały wojska angielskiego przetransportowane zostaną do Egiptu. Angielskie statki wojenne przygotowują się do wyjazdu. Baldwin w pierwszych dniach swego urzędowania został postawiony wobec kryzysu w międzynarodowej polityce.

Projekt ustawy dziennikarskiej.

Obrady sejmowej podkomisji prawniczej.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje: Sejmowa podkomisja prawnicza pod [prz]ewodnictwem pos. Marka, omawiała [dn]ia 20 bm. w dalszym ciągu projekt u[st]awy dziennikarskiej według referatu p. [Cz]ernika (Piast).

W rozprawie zasadniczej ustalono po[st]anowienia artykułów, dotyczących wy[n]agrodzeń, czasu pracy, urlopów, oraz [ro]związania umowy współpracowników [re]dakcyjnych.

W toku rozprawy nad tym ostatnim [ar]tykułem wzięto również pod uwagę roz[w]iązanie umowy w razie zmiany kierun[ku] lub sprzedaży pisma.

Wszyscy członkowie podkomisji wy[ra]zili jednomyślnie przekonanie, że zmia[n]a kierunku, względnie sprzedaż pisma uzasadnia prawo żądania odszkodowania ze strony współpracowników i obowiązek wypłacenia go przez wydawnictwo. Jedynie określenie wysokości odszkodowania pozostawiono późniejszej decyzji.

W ten sposób cały projekt ustawy z wyjątkiem rozdziału, dotyczącego izby dziennikarskiej i funduszu emerytalnego, został załatwiony z tem, że ostateczna decyzja poszczególnych artykułów zosta nie ustalona na posiedzeniu następnem.

W posiedzeniu brali udział posłowie Dąbski (ZPSL), Sadzewicz (ZLN) i Szipper (kl. żyd.) oraz wiceprezes syndykatu dziennikarzy, p. Bazylewski i delegat rządu, p. Wańkowicz.

Nowy typ fałszywych banknotów dwuzłotowych.

W obiegu dwuzłotowym ukazał się [now]y typ fałszywych banknotów dwuzło[to]wych.

Falsyfikat ten wykonany na papierze [c]ieńszym, niż banknoty autentyczne, ła[tw]o można rozpoznać po następujących [szc]zegółach.

Strona przednia.

Farba czarna numeracji fałszywych [ba]nknotów jest jaśniejsza niż w autenty[cz]nych. Wykrój cyfr numeratora odmien[n]y i nieprecyzyjnie wykonany. Dalej w na[p]isku „Bank Polski dwa złote" rozlana [fa]rba, wskutek czego słowa te są zama[za]ne. Podpisy Karpiński i Chamiec rów[ni]eż niewyraźne i zamazane. Najłatwiej [mo]żna odróżnić falsyfikat od prawdziwego [ba]nknotu po wizerunku Kościuszki. Fał[sze]rz w wizerunku tym skierował spojrze[ni]e Kościuszki ku górze, podczas gdy w [au]tentycznych banknotach oczy patrzą [pr]osto. Na twarzy wizerunku występuje [ja]skrawo w falsyfikacie kolor niebieski. [Cie]nie w wizerunku autentycznym wyko[na]ne są kreskami niebieskiemi.

Pozatem uderza w falsyfikatach jaskrawo żółte tło tej strony, zamiast jasno-bronzowego.

Strona odwrotna.

Najbardziej charakterystycznym błędem, łatwo dostrzegalnym w falsyfikacie są nierówne litery w dolnym napisie, które z prawej strony tego napisu są wyższe, niż z lewej. Tło tej strony utrzymano w tym samym żółtym kolorze, co i na stronie przedniej.

Falsyfikaty puszczone w obieg są pomięte i pogniecione. Z tego można wnioskować, iż fałszerze starali się umyślnie nadać falsyfikatom cechy zniszczenia i zużycia.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ".

Amnestja to zwycięstwo Herriota.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 21 listopada.

Przyjęcie amnestji przez senat wywołało zadowolenie w kołach rządowych.

Prasa stwierdza, że jest to wielkie zwycięstwo kartelu lewicy.

Należy tylko przypomnieć, że podczas konferencji londyńskiej senat nie zgodził się na całkowitą amnestję, a teraz widząc, że Herriot zdąża do naprawy stosunków wewnętrznych wyraził na jego politykę swą zgodę.

Pozyskanie przez Herriota senatu jest wielkiem zwycięstwem rządu.

W ten sposób wejdą niedługo do czynnej polityki Caillaux i Malvy.

Kiedy Czechosłowacja uzna sowiety.

Praga, 20 listopada.

Z kół zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych dowiadujemy się, że uznanie sowietów przez Czechosławację nastąpi w pierwszych dniach stycznia.

Sanacja finansów w Danji.

Kopenhaga, 20 lostop.

Minister finansów złożył do parlamentu projekt ustawy o naprawie waluty duńskiej.

Rząd poprze usiłowania banku narodowego w celu otrzymania pożyczki zagranicznej w sumie 40 miljonów dolarów.

Bank naordowy natomiast zobowiązuje się do utrzymania obecnego kursu korony duńskiej.

Rząd zamierza pozatem wnieść do parlamentu projekt ustawy, o daninie majątkowej. Danina ta umożliwi rządowi zrównoważenie budżetu.



Warszawa, 21 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork	5,16
Londyn	23,87
Paryż	27,07
Belgja	24.83
Szwajcarja	99,70
Włochy	22,32
Holandja	206,75
Sztokholm	137.8z
Kopenhaga	9,.2z
Chrystjania	75,95
Praga	15.40
Wiedeń	7,27

DRUGA PRZEDGIEŁDA. WARSZAWSKA.

Dolary 5,18

Tendencja dla walut bez zmiany.

Gdańsk, 20 listopada.

Złoty	105
Warszawa	y04,30
Dolaray	5,44

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dyskontowy	5,10
Bank przem. Lwów	0.31 — 0.32
Starachowice	2 — 1,95
Rudzki	1,05
Ostrowieckie	6.30
Modrzejów	3,90 w żądaniu.
Żyrardów	11.50
Parowóz	0,28
Węgiel	2.50 — 2,55
Cukier	3,25 — 3,18
Siła i światło	0,47
Cerata	0.45

Tendencja słaba.

Zbyt piękna członkini Izby Gmin.

Na trzy dni przed wyborami pewien dziennik londyński ogłosił interwiew z Lady Terrington, deputowaną liberalną izby gmin. Artykuł zatytułowany: „Lady Terrington, kobieta deputowana najlepiej ubrana, jej futra i perły..."

Artykuł dodawał, że Lady T. oskarżona jest przez swych przeciwników (była kandydatką podczas wyborów) o zbytnią piękność.

Piękna lady przegrała kampanję wyborczą. Uważając, że artykuł sprawił to, że wyborcy jej ponownie nie wybrali do izby gmin, oskarżyła redakcję dziennika o dyfimację twierdzeniu, że inkryminowany artykuł przedstawił ją wyborcom jako kobietę pustą, rozrzutną i zaszkodził jej.

W zasadzie piękna lady zaprzeczyła jakoby mówiła dziennikowi o swych piórach, perłach, bogactwie, automobilach, służących. Po długich rozprawach sędzia zawyrokował, że piękna lady nie ma racji. „Rodzaj strojów, które nosi kobieta członek parlamentu — orzekł — jest sprawą interesu publicznego". Prasa może więc o nich pisać swobodnie.

MILJONER MORGN OWDOWIAŁ.

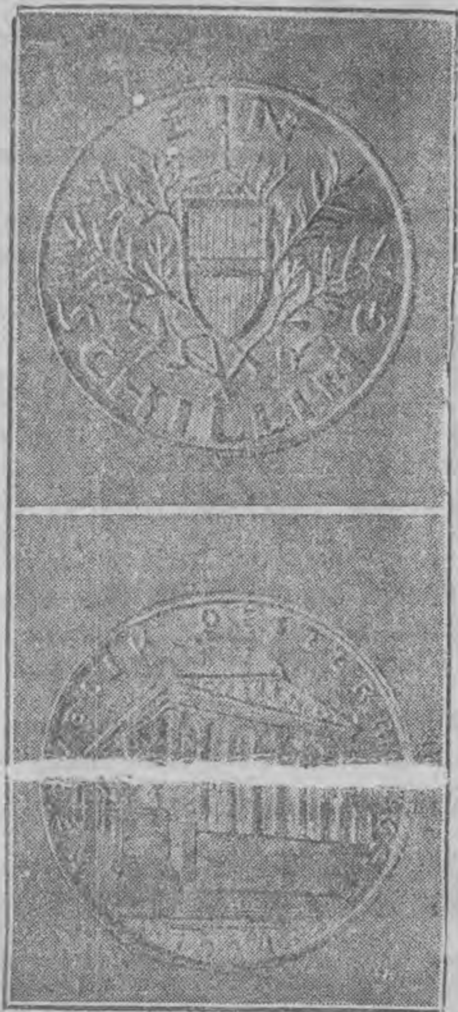
Z Nowego Jorku donoszą, że w nocy z 16 na 17 listopada umarła żona znanego miljardera amerykańskiego Pierpont Morgana.

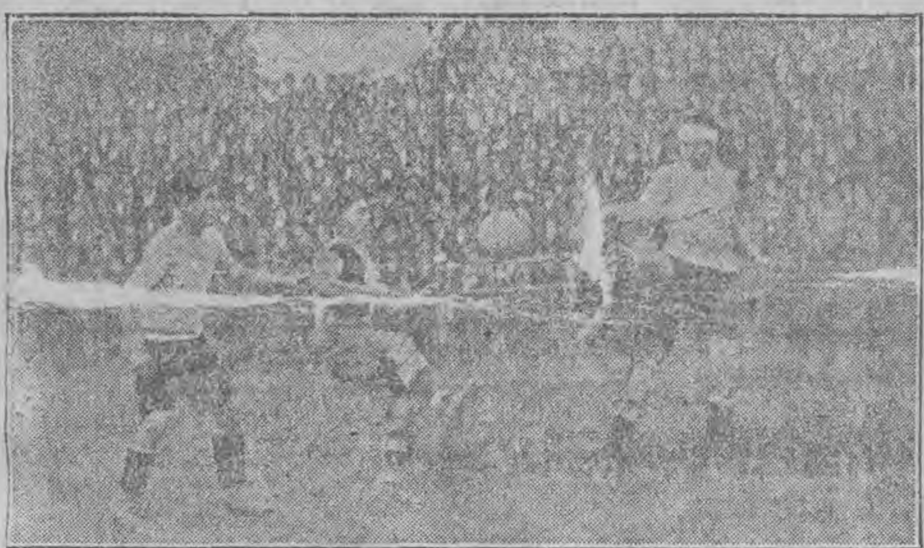
P. prezydent Morgan był wzorowym mężem. Jego uczucia dla żony znano powszechnie w Stanach Zjednoczonych.

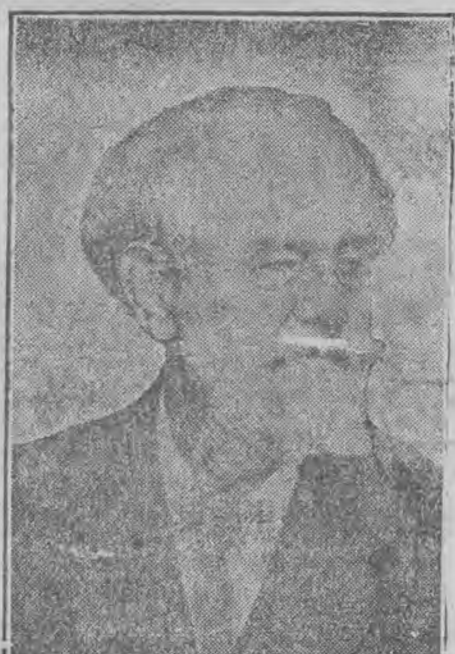
To też towarzyszy mu ogólnie współczucie.





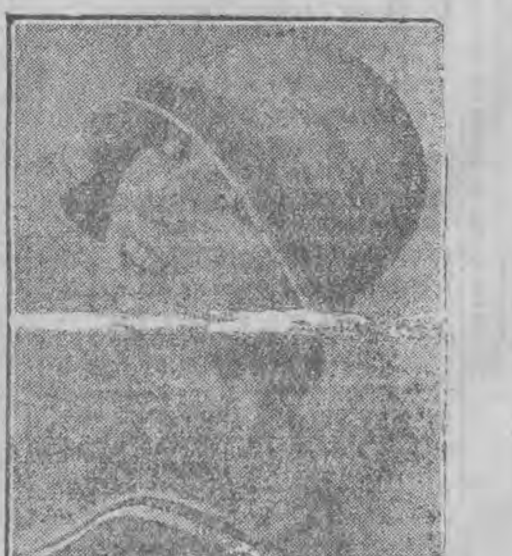












Nasze dzisiejsze ilustracje.

1) Luigi Cipriani, garibaldczyk, najstarszy weteran armji włoskiej udaje się w rocznicę zwycięstwa we wojnie światowej na grób nieznanego żołnierza.

2) Nowe monety austrjackie.

3) Scena z meczu Ljon—Paryż.

4) Jean Richepin, przedstawiony do premji Ozyrysa.

5) Herbette, ambasador francuski w Bolszewji.

6) Rakowski, nowy ambasador francuski w Londynie.

7) Pani Nella Regina, artystka sceniczna, jedna z najpiękniejszych kobiet Europy, występuje obecnie we Wiedniu w operetce „Luna Park".

Ukryte skarby.

—:o:—

Po śmierci bogatego lekarza jego żona i spadkobierczyni pozostała w nędzy.

—x—

W Budapeście zmarł lekarz Ernst Morawcik, człowiek w latach pięćdziesiątych jednak miał młodą żonę, którą niedawno poślubił. Zmarły cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem u pacjentów i miał rozległą praktykę, z czego wnioskowano, że dorobił się znacznej fortuny. Rzeczywiście, tak też było. Rozporządzał olbrzymim majątkiem w gotówce i papierach wartościowych. Własna żona nie wiedziała nawet, gdzie deponował kapitały.

Gdy dr. Morawcik zachorował śmiertelnie, chciał wtajemniczyć żonę w obecności świadków w swe stosunki z bankami, jednak nagła śmierć zamknęła mu usta i zabrał tajemnicę ukrytych skarbów do grobu.

W testamencie mianuje żonę jedyną spadkobierczynią swego majątku, wynoszącego kilka miljardów koron węgierskich, deponowanych w wielu instytucjach bankowych. Nikt nie kwestjonował wdowie spadku i spokojnie mogła go podjąć, lecz w tym sęk! Gdzie są kapitały?

Przeszukano papiery zmarłego, chcąc natrafić na ślad ukrytego majątku. Napróżno!

Wszczęto dochodzenia prywatne u przyjaciół zmarłego, pacjentów i bankierów, bliżej mu znanych, jednak bez rezultatu. Widocznie dr. Morawcik, w obawie przed niedyskretnym urzędem podatkowym, nie zwierzał się nigdy ze swego stanu majątkowego.

Dzięki interwencji władz sądowych rozesłano okólnik do wszystkich banków stolicy, w których uprasza się o wskazanie, czy zmarły miał odpowiednie konto. Odpowiedzi były negatywne.

Nareszcie powzięto przekonanie, że ze względu przesadnej przezorności, zmarły deponował kapitały pod ukrytym nazwiskiem, w safetach bankowych, jednak nikt o tym nie wiedział.

Cały Budapeszt stara się pomóc wdowie w odnalezieniu skarbu. Do dziś bogata wdowa jest biedną kobietą. Czy ktoś pożyczy coś biednej kobiecie i bogatej spadkobierczyni do przetrwania okresu, aż się skarby znajdą? (L. m.)

Zazdrość u obu płci.

Jakiś angielski sędzia w sprawach rozwodowych, nazwał kobiety „płcią zazdrosną".

Pewne czasopismo podchwyciło to określenie dowcipnego sędziego i rozpisało ankietę na temat: „W jakiej płci objawia się zazdrość silniej?".

Wpłynęło moc odpowiedzi, z których na wyróżnienie zasługuje charakterystyczne wyjaśnienie pewnego psychologa.

Pisze on:

„Mężczyźni są zazwyczaj zazdrośni w sprawach handlowych; kobiety natomiast — sercowych. Znałem kobiety, które w stosunku do mężczyzn nie wiedziały, co to zazdrość. Miałem pacjenta, który bezpodstawną zazdrością, zatruwał sobie życie. Miał piękną żonę, która w 16-letnim ich współżyciu nie dawała najmniejszego powodu do zazdrości i najwięcej go irytowało, że nie miał sposobności uzewnętrznić swej zazdrości, więc wystąpiły ostre objawy rozstroju nerwowego".

W literaturze i sztuce, zazdrość występuje zazwyczaj u mężczyzn. Jako przykład starczy Otello.

Kobiety same zaznaczają, że zazdrość u mężczyzn nie jest namiętną i nie odgrywa wielkiej roli w życiu, tak jak u płci pięknej. Jest to tylko u nich stan przejściowy. Pewna dama z towarzystwa, lady Aleksander, pisze: „Tylko u anglików uczucie zazdrości jest umiarkowane i nie przybiera charakteru gwałtownego. Na podstawie własnych obserwacji, doszłam do przekonania, że u cudzoziemców zazdrość objawia się silniej. Przeciętny anglik jest zazdrosnym tylko w wypadkach wyjątkowych i ucieka się wtedy do samopomocy".

Dżuma w Bolszewji.

Moskwa, 19 listopada.

Dżuma która wybuchła w niektórych guberniach Rosji sowieckiej, przybiera zastraszające rozmiary. Według najnowszej statystyki ogółem dżuma pochłonęła 1,200,000 ofiar. W okręgu Stawropolskim stwierdziło 3,000 wypadków dżumy. Ludność ucieka w popłochu z zagrożonych miejscowości z okrzykiem „Czarna śmierć idzie".

CASINO

Dziś i dni następnych!!! Dziś i dni następnych!!!

Wielki i piękny o niebywałem napięciu film świata, reżyserji Ernesta Lubicza, twórcy „Madame Dubarry" i „Anny Boleyn"

„ROSITA" (Śpiewaczka ulicy) z MARY PICKFORD

Piękny jednoserjowy, 10 aktowy dramat, osnuty na tle życia młodej kobiety, rzuconej z ulicy wprost w objęcia zbytku, przepychu, wspaniałości, kobiety o duszy wesołej, skazanej na niezasłużone i niewypowiedziane męki, jakie znieść musiała, by nie paść ofiarą lubieżnej namiętności książęcej i blichtru złota. Tragedja kobiety, omotanej siecią intryg, narażonej na każdym kroku na zniesławienie.

Wielkie karnawałowe zabawy uliczne. Życie dwuch środowisk: przepychu i nędzy. Rozpaczliwe zmaganie z losem. Miłość i fałszywy grzech. Początek o godz. 5-ej po poł.; w soboty i niedziele o 3-ej.

Sala ogrzewana. — Ilustracja muzyczna pod dyr. L. KANTORA.

Dziś! CYRK A. Ciniselli Dziś!

Konstantynowska 16

Dziś o g. 8 i pół wiecz.

Pogromca **JACKSON** i jego grupa

12 królewskich tygrysów z Bengalu.

Momenty ścinające krew w żyłach. Pozatem 16 pierwszorzędnych atrakcji wraz z siostrami Princess.

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

DAMSKIEJ I MĘSKIEJ GARDEROBY ORAZ BIELIZNY,

W. Sokołowskiego

ul. Kilińskiego Nr 36.

Przyjmuje wszelką garderobę do czyszczenia i farbowania oraz firanki na ramach.

Powierzoną robotę wykonywuje się akuratnie i punktualnie.

Samochód

Limusina marki Protos 36 H. P. podwójny zapas opon dobrze utrzymany

tanio do sprzedania.

Wiadomości udziela właściciel domu Piotrkowska 273. 9597

Do sprzedania pierwszorzędny

DOM

w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej, z ślicznym ogrodem i wolnemi pomieszczeniami na ew. biura. Pośrednictwo wykluczone. Oferty „Dom" 9514

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.** ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tanio, bo w prywatnem mieszk.

KRAWATY

bielizna ciepła i nowości sezonowe

PIĄTKOWSKI

PIOTRKOWSKA 89. 217-9

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO — Ewangielicka 17. 3 p. przyjmujemy zapisy do grup: 1) początkowej, 2) zaawansowanej i na mazura oraz lekcje prywatne. 3471

Mieszkania do odstąpienia

od 1 do 7 pokojowych oraz 1 kawalerski pokój, **lokale fabryczne. Kto potrzebuje i kto ma do odstąpienia,** zechce złożyć oferty do „Republiki" dla „Gospodarza" 530

Sz. Pana,

który złożył ofertę z datą 16.XI 1924 r. pod lit. **„G. 500",** proszę o łaskawe przybycie do mnie (ul. Gubernatorska № 13 m. 1, parter. 9575

Korespondentka maszynistka

polsko-niemiecka z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „E. R." do adm. tin. pisma. 9503—2

Do wynajęcia

1 pokój

oraz lokal z elektrycznym prądem, dowiedzieć się można u dozorcy, ulica Kilińskiego Nr. 12. 954

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.** Godziny przyjęcia 8—2 i — Dla pań —

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł **Sienkiewicza 34**

Dr. med.

L. Prybulski.

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.

Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—? od 5—8 Dla pań od 1—? oddzielna poczekalnia

Dr. E. Ekkert

Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Godz przyjęć od 2—3 i od 7—9 w. Panie od 3-4. 763625

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

CIEPŁA Bielizna (trykotaże) rękawiczki, pończochy skarpetki poleca **K. Petersilge** Piotrkowska 93

BOTY KALOSZE Ciepłe pantofle Wyborowe gatunki poleca **K. PETERSILGE** Piotrkowska 93

Ogłoszenia drobne

STENOGRAFJI wyucza listownie, szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny — Warszawa Mokotowska № 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 8472

300 zł. da wybitny buchalter-bilansista za wyszukanie posady. Oferty sub „Bilansista 300" do „Republiki". 484-3

Skrzynki z przegródkami do rozwożenia flaszek dostarcza Wytwórnia skrzyń Kolejna 7 9519-3

Rasowe młode wilczki, oraz wilczycę do sprzedania Przejazd 83 Nowak 9577-3

Reperuję bieliznę wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42, l. ofic. 2-e piętro.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy
Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 1) szpalt). W TEKŚCIE 41 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 31 gr za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 6 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 40 gr.
Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.
Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman